

MEDYK

MŁODY

Miesięcznik studentów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

NR 5-6 (76-77)

maj-czerwiec 2009

ISSN 1643-3734



Medykalia 2009



fot. Anna Puścion



fot. Anna Puścion



fot. Anna Puścion



fot. Emilia Ławreszuk

więcej znajdziesz na stronach
Młodego Medyka!!

MŁODY

MŁODY

Miesięcznik studentów Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

„Jeśli a oznacza szczęście, to $a = x + y + z$; x – to praca, y – rozrywki, z – umiejętność trzymania języka za zębami.”

– *Albert Einstein (1879–1955)*

Zastanawiając się nad słowami jednego z największych fizyków-teoretyków XX wieku dochodzę do wniosku, iż studenci naszej uczelni permanentnie gubią jedną ze zmiennych z podanego powyżej równania. Z całą pewnością nie mam tu na myśli niewiadomej „ y ”, co do „ z ” nie czuję się osobą kompetentną, aby wyrażać jakiegokolwiek zdanie na ten temat. Natomiast w odniesieniu do „ x ” myślę, że mogę wtrącić dwa zdania komentarsza.

Zgodnie z definicją zmiennej, jest to symbol, który może przyjmować rozmaite wartości. Wartości, które na ogół należą do pewnego zbioru. Ten zaś określany jest przez naturę rozważanego problemu. Zbiór ten nazywamy zakresem zmiennej¹. Obawiam się, iż zakres zmiennej „ x ” żaków UMB zawiera się czasem w jednym słowie „niezadowolenie”. Tak smutny wniosek nasunął mi się po dwóch latach redagowania części studenckiej Medyka. Co prawda Antoni Czechow mawiał, iż „niezadowolenie z siebie to podstawa każdego prawdziwego talentu”. Jednak czy moi koledzy i koleżanki odnoszą to uczucie do własnej osoby, czy wręcz przeciwnie do innych? „Adresat”, a może w tym przypadku lepszym określeniem byłaby „przyczyna” tegoż stanu, jest odpowiedzią na wiele pytań. Aktualnie na Wydziale Lekarskim studiuje 1625 osób, na Wydziale Farmaceutycznym 868, na Wydziale Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia 1419 studentów. Łączna liczba studiujących wynosi 3912. Dodatkowo blisko 90% obecnie zatrudnionych profesorów i doktorów habilitowanych to absolwenci i wychowankowie uczelni². Dla porównania redakcja Młodego Medyka liczy 10 osób. Przy czym 90% jej składu stanowią studenci IV roku Wydziału Lekarskiego. Liczby mówią same za siebie. Dlaczego tak trudno znaleźć dziś studentów chętnych do pracy, a może lepszym określeniem byłoby użycie słowa współpracy? Czy naprawdę wśród tylu żaków nie ma chętnych do rozwijania się, do udoskonalania swych umiejętności w różnych dziedzinach? Jedni mówią ciężkie studia, inni brak czasu... Jednak do mnie to nie przemawia. Tyle wydziałów, studentów, pomysłów, które nigdy nie zostaną zrealizowane a wszystko pozostaje za zasłoną „niezadowolenia”. Z pracy kolegów, z niedoskonałości formy, z braku pomysłów... można by mnożyć przykłady, które co jakiś czas docierają do mnie. Zastanawiam się jedynie, dlaczego na pytanie „A może wstąpisz do redakcji i wesprzesz kolegów?” – słyszę jedynie – „Nie, nie dam rady. Ciężki rok...”. Czasem myślę, że to może zwyczajnie tzw. polska mentalność, ale po chwili dociera do mnie, iż wśród studentów anglojęzycznych także na próżno szukać wsparcia. Co się stało, czyżby organizacje studenckie nie były już tak atrakcyjną formą działalności? Znaczną frekwencją cieszą się jedynie te, z których można mieć jakieś wymierne korzyści, wyjazdy, a może większy „prestizż”... Tym bardziej zastanawiająca jest absencja na tegorocznych Medykaliach. Czyżby imprezy organizowane w ramach uczelni także straciły na swej popularności? Zapraszam do zapoznania się z obszerniejszymi relacjami z tegorocznego święta, które znajdziecie na kolejnych stronach Młodego Medyka. Pozostaje jedynie wierzyć, że w następnych latach te 90% kadry, które stworzone będzie z aktualnie studiujących żaków nie będzie tak bierne w działalności w ramach poszczególnych klinik. Czego też Wam, jak i sobie życzę.

Marta Marcinkiewicz

1 Źródło Wikipedia – wolna encyklopedia.

2 Uniwersytet Medyczny w Białymstoku, O uczelni – umb.edu.pl/ouczelni/Historia.htm



Spis treści

- » Tylko ten, kto wyjdzie z paszczy
lwa, udowodni ile jest wart4
- » To, co dobre szybko się kończy czyli
Pharma wiedzy5
- » Z dziennika młodego medyka
odc.VI Czarownice są wśród nas?..6
- » Farmakologia przez zabawę7
- » Medykalia 20098
- » Medykalia na parkiecie 10
- » Spadam!... 11

Skład redakcji „Młodego Medyka”

Redaktor naczelny: Marta Marcinkiewicz (tel. kom. 608293978); **Zastępca redaktora, korekta:** Dorota Czyżewska; **Członkowie:** Alicja Smalec, Ewelina Zaremba, Elwira Lewicka, Agnieszka Siemieniako, Aleksandra Wójtowicz, Mark Klukowski, Marcin Czaban, Krystian Banaszczyk;

Siedziba redakcji studenckiej:

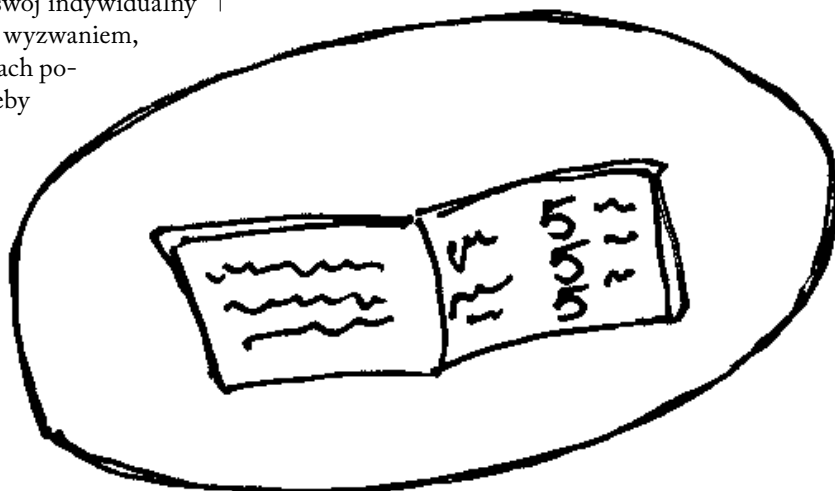
Pałac Branickich – prawe skrzydło, pok. 112, ul. Kilińskiego 1, 15-089 Białystok 8, tel. 748-55-06

Tylko ten, kto wyjdzie z paszczy lwa, udowodni ile jest wart

Sesja tuż, tuż... dla wielu z nas pierwsza „prawdziwa sesja”, dla innych studencka przepustka na wakacje czy też walka o przetrwanie, a dla pozostałych po prostu jest to kolejna potyczka z serią egzaminów. Każdy ma swoje wyobrażenie na ten temat. Wszyscy mamy większe czy mniejsze obawy o powodzenie nasze i przyjaciół. Jednakże każdy z nas ma swój indywidualny sposób odbierania i radzenia sobie z tym wyzwaniem, jakim jest zaprezentowanie na egzaminach posiadanej wiedzy. Wszystkim zależy, żeby zdać, przy czym osobista ambicja ustala pewną poprzeczkę. Często jednak ocena w indeksie nie odzwierciedla wiedzy z danego przedmiotu, jaką posiada student.

Jedni się cieszą, bo uzyskali wysoką notę – rzeczywiście czują się silni z danego przedmiotu, innym udało się trafić w pytania. W tym momencie należy podkreślić, iż nam studentom bardzo podoba się, kiedy wykładowca zauważa i docenia naszą pracę, zarówno w postaci sprawiedliwej oceny, jak i chęci po-

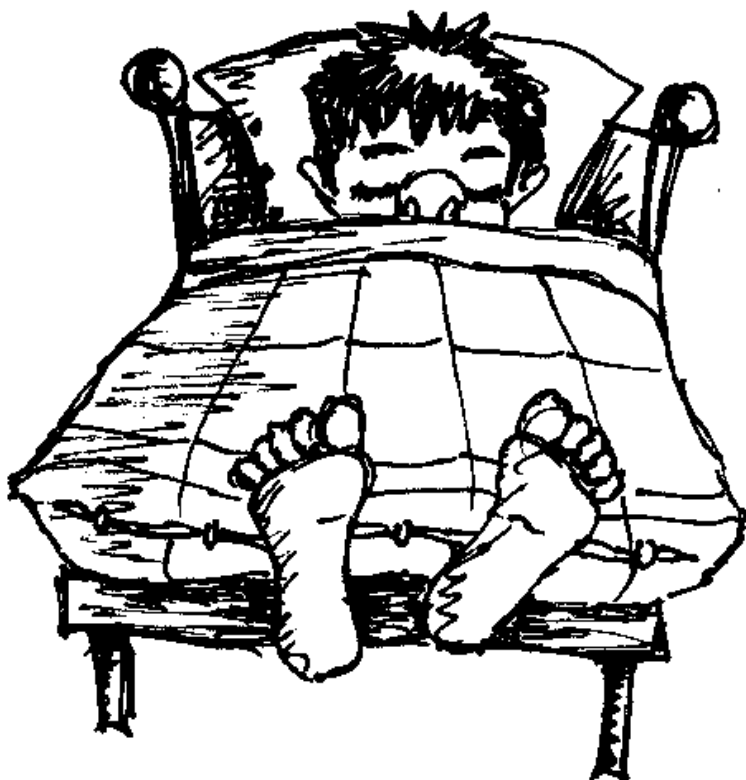
mocy w dalszym rozwoju. Niektórzy widząc w indeksie gorszą ocenę mogą czuć się rozgoryczeni, że nie zauważono ich starań i pracy. Szczęśliwi mogą się cieszyć, ale co mają począć ci, którym danego dnia nie udało się pokazać ze swojej lepszej strony? Absolutnie nie jest to po-



wód do dołowania się. Można w tym momencie „obrócić kota ogonem” i wyjść z założenia, że zostało przed nami postawione pewne wyzwanie. Przegrywamy do przerwy 0:1 i trzeba zbierać siły do walki pamiętając, iż „tylko ten kto wyjdzie z paszczy lwa, udowodni ile jest wart”. Dwójka nikogo nie satysfakcjonuje. Trójka dla wielu jest porażką w momencie gdy czują, że dany przedmiot mają opanowany i zasługują na więcej. Z tego względu musimy być pewni tego, co umiemy. Tylko to, a nie ocena w indeksie, gwarantuje nam sukces w przyszłej pracy zawodowej, który jest bezpośrednio związany ze zdrowiem naszych przyszłych pacjentów. Musimy sami czuć i w odpowiednim momencie zastosować w praktyce to, co rzeczywiście potrafimy. Wtedy satysfakcja jest gwarantowana, mimo słabej wg nas oceny z danego przedmiotu. Jak mawiają starsi koledzy – „choroby książek nie czytają, a pacjenci indeksów nie przeglądają”.

Wszystkim, jak i sobie samemu życzę, aby nadchodząca sesja przyniosła zadowolenie na naszych twarzach. Niech praca włożona w zdobywanie wiedzy zapoczątkuje nie „tylko” w poczucie własnej wartości, ale również by została nagrodzona odpowiadającą nam oceną i dłuższymi wakacjami.

Marcin Czaban
I rok, Wydział Lekarski





To, co dobre szybko się kończy... czyli Pharma wiedzy

Pragnę podzielić się z Tobą, Drogi Czytelniku, wspomnieniami ze wspaniałego wyjazdu do Starogardu Gdańskiego, oficjalnie nazwanego konferencją naukowo-szkoleniową dla studentów farmacji i medycyny.

Pamiętna wycieczka odbyła się w dniach 23–24 kwietnia 2009 roku, na zaproszenie czołowej polskiej firmy farmaceutycznej Polpharmy.

Piękny, słoneczny poranek wstawał nad Białymstokiem, gdy porzuciwszy miliony zaliczeń, wejściówek i kolokwiiów na korytarzach Alma Mater rozpromienieni na myśl o dwudniowej „labie” studenci przybyli w umówione miejsce. Przed odjazdem białą chustą żegnał nas prodziekan Wydziału Farmaceutycznego prof. Jerzy Pałka, po czym ruszyliśmy w długą drogę.

Do celu dotarliśmy po kilkugodzinnej podróży, zaskakująco rzadko przerywanej nagłymi potrzebami regulacji płynów fizjologicznych. Po przyjeździe ze względu na liczebność naszej ekipy zakwaterowani zostaliśmy w dwóch hotelach Ren i Hubertus. Standard, jaki oferowały hotele daleko odbiegał od warunków, do jakich przywykł skromny mieszkaniec akademika, tudzież obficie zastawione stoły podczas posiłków nie przypominały studenckiej stawy. Niestety tylko wybrańcy zakwaterowani w hotelu Hubertus mieli niecodzienną okazję zobaczyć ćwiczenia musztry konnej Szwadronu Kawalerii Szwoleżerów Rokicińskich. Formowanie szyków, równoczesne zwroty i ukłony wykonane z doskonałą precyzją i koordynacją ruchów, dwanaście lśniących koni o nienagannej prezencji, a w siodle dumni ułanie. Cóż to był za widok... Do późnych godzin nocnych korzystaliśmy z dobrodziejstw i atrakcji, jakie

zapewnili nam organizatorzy (tu wielki ukłon w stronę Polpharmy).

W piątek 24 kwietnia po wykwinnym śniadaniu z żalem opuszczaliśmy przytulne pokoje hotelowe. Około godziny 9.00 stanęliśmy u progu kolosalnej, niezwykle nowoczesnej „krajny leków”. Organizacja nie budziła najmniejszych zarzutów. Gospodarze zadbali o każdy szczegół naszego pobytu. Konferencję naukowo-szkoleniową „PHARMA WIEDZY” rozpoczął cykl wykładów poświęcony lekom generycznym i praktykom produkcyjnym. Po obiedzie wraz z przewodnikiem zwiedzaliśmy wybrane miejsca w fabryce, obiekt Form Stałych oraz pakownię. Odziani od stóp do głów w kompleksowe zestawy ochroniaczy, rodem z filmu science fiction, wkroczyliśmy do strefy o podwyższonej klasie czystości. Wysoki standard produkcji, nowoczesne technologie stosowane w zakładzie wywarły na nas olbrzymie wrażenie. Po południu odbyła się druga seria wykładów zakończona wręczeniem certyfikatów i materiałów szkoleniowych.

W powrotną podróż ruszyliśmy w okrojonym składzie. Cześć osób postanowiła wydłużyć rozpoczęty nieco wcześniej weekend, zregenerować siły, przed zbliżającą się wielkimi krokami sesją i pozostać w nadmorskim kurorcie. Ze śpiewem na ustach po kilkugodzinnej drodze dotarliśmy do stacji „Szara Codziennosc”...

Za piękne wspomnienia i hojność organizatorom bardzo dziękujemy.

Wyjazd zaliczamy do bardzo udanych.

mgr Justyna Hermanowicz
Asystent w Zakładzie Farmakodynamiki UMB



Z dziennika młodego medyka

odc. VI

Czarownice są wśród nas?

Długie, czarne włosy, haczykowaty nos i przenikliwe spojrzenie – to obraz typowej wiedźmy, znany z dziecięcych baśni. Ale ten tekst nie będzie opisywał rzucania uroków, gotowania zupy z nietoperza czy innych diabelskich praktyk. Zostawmy to amatorom mrozących krew w żyłach przygód.

W takim razie – gdzie te współczesne wiedźmy? Czy w ogóle istnieją? Pewnie się nad tym nigdy nie zastanawialiście. Podobnie jak ja... Do czasu, kiedy koleżanka opowiedziała mi pewną dziwną historię...

„Słuchaj, chyba wpadłam w paranoję. Zrobiłam się nieufna, wszędzie węszę podstęp i nikomu nie wierzę. A to wszystko od czasu, kiedy miałam zdawać egzamin praktyczny z jednego z przedmiotów klinicznych. To było kilka tygodni temu. Nie chodzi nawet o sam egzamin, ale o zapisanie się na niego... Nie śmieję się! Wiem, że teoretycznie jest to bułka z masłem: wybierasz dzień, wpisujesz się na listę i czekasz na swoją kolej, by zabłysnąć wiedzą. Sytuacja komplikuje się jednak, gdy kończy się lista, a zaczyna... Pani Sekretarka.

W moim przypadku wyglądało to tak, że zapisałam się na egzamin we czwartek. Po czym, w ostatnim dniu ćwiczeń, na tydzień przed egzaminem, okazało się, że nie mogę w tym dniu stawić się w Klinice... Żeby się od razu usprawiedliwić dodam, że nie chodziło o moją fanabe-

rię, tylko o okoliczności niezależne ode mnie, konkretnie o sprawy naszej Uczelni.

Na moje nieszczęście, lista była już w Sekretariacie. Jeszcze nie wiedziałam, co to za pech. Święcie przekonana o prostocie rzeczy, przekroczyłam próg Królestwa Pani Sekretarki. Może to, co mnie spotkało później było karą za to, że zapomniałam się wtedy nisko pokłonić? W każdym razie, kiedy wyłożyłam sprawę, prosząc o przeniesienie mnie na poniedziałek, P. Sekretarka stwierdziła bez namysłu, że to, czego śmiej żądać jest niemożliwe do spełnienia.

– Ale to tylko jedno nazwisko z pięćdziesięciu...

Nie.

Ale ja we czwartek nie mam jak – zdarzenie losowe...

– *To pani problem.*

– To co ja mam zrobić?

– *Nie wiem. To pani problem. Pani kombinuje!!!* (No pewnie, przecież każdy student marzy o tym, żeby skrócić sobie czas na naukę z 6 do 3 dni...)

– Ale, jak już mówiłam, we czwartek nie mogę przyjść...

– *To pani problem.* [Ktoś z Was miał warsztaty asertywności? Ta pani na pewno. To się nazywa „Technika zdartej płyty” – przyp. aut.]

Widząc, że nic nie wskóram, poszłam szukać kogoś, kto by się ze mną zamienił na terminy. Niestety, nikogo takiego ad hoc nie znalazłam, a tu czas gonił... Mając w pamięci świeżo wybudowany mur niezgody w Królestwie P. Sekretarki (a niezgoda podobno rujnuje?...!) w rozpaczy wpadłam na myśl, żeby poszukać wsparcia u „kogoś z góry”. Czyli u naszej asystentki, co do której dobrej woli wątpliwości mieć nie mogłam. Chwała Bogu i Zastępom Anielskim za takich asystentów! Ale i jej nie było łatwo – po kilku minutach rozmowy z, okopaną za murami, zasiekami i wilczymi dołami P. Sekretarką, sprawa zawędrowała do samej P. Prof..., której całe 5 sekund zajęło rozważenie tematu i wyrażenie zgody na jakże skomplikowaną operację [I jawne oszustwo! Oraz pogwałcenie Konstytucji

Królestwa P. Sekretarki! – przyp. P. Sekr.] zmiany daty egzaminu.

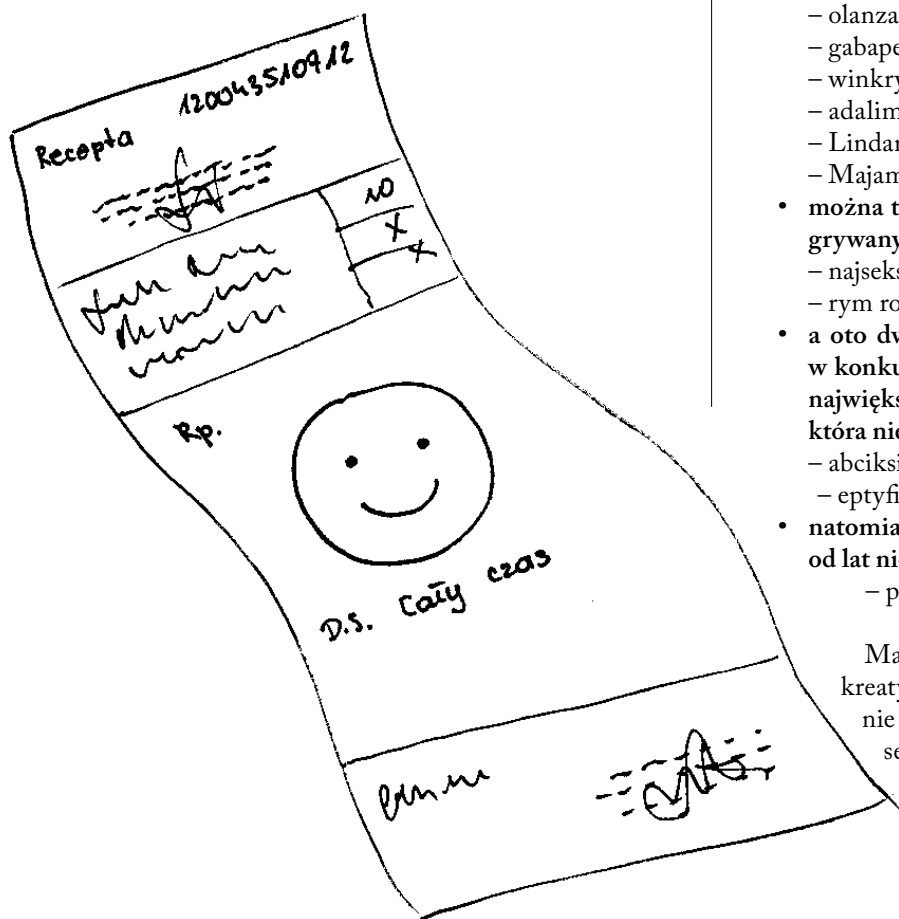
Od tej pory wszystkie sekretariaty napawają mnie lękiem... Ciągłe mam wrażenie, że za ich drzwiami trwa ją nieustannie złośliwe knowania przeciw bezbronnym studentom. W dodatku zaczynam podejrzewać niektóre P. Sekretarki o nieczyste praktyki... Wydaje mi się, że one wysysają ze studentów energię bezsilnej złości, aby się nią żywić...”

To koniec historii. I co Wy na to? Brednie? Być może – przynajmniej jeszcze przez czas wakacji...

medicus iuvenilis

Farmakologia przez zabawę

Po 1,5-rocznym kursie farmakologii każdy z nas powinien już umieć zapisać lek na każdą okazję. (I każdy z nas wie, że tego nie umie...!) Jednak praktyka czyni mistrza, dlatego nie odwracamy się z odrazą od farmindeksów, lecz przeciwnie – utrwalamy i poszerzamy swoją wiedzę!!!



Proponuję kilka ćwiczeń, np.

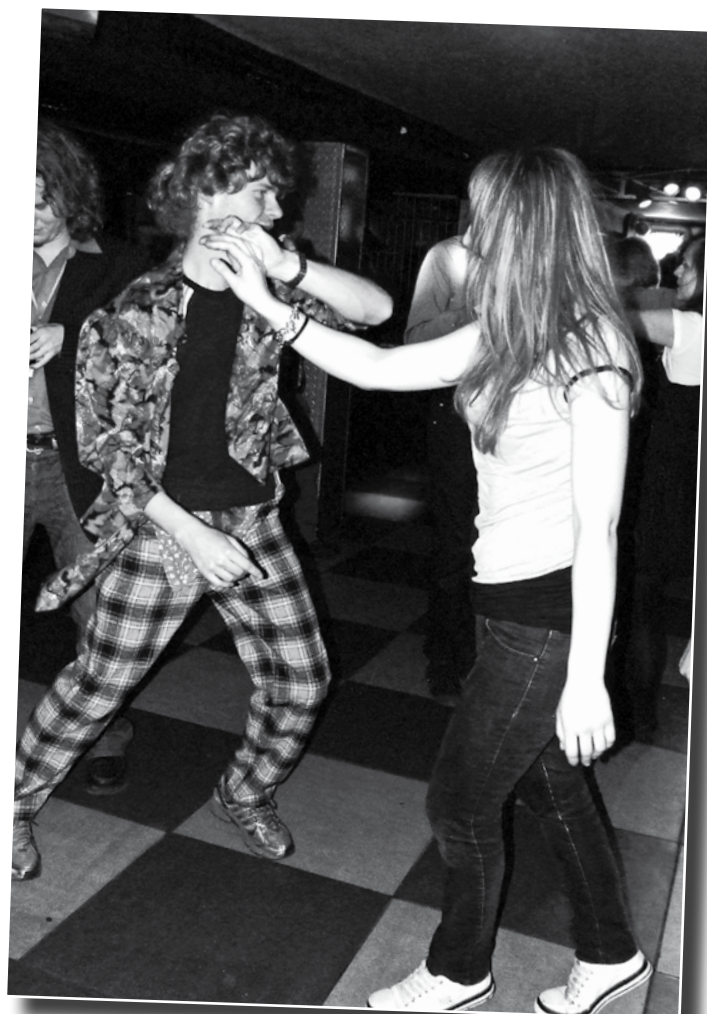
- **zapisz lek dla:**
 - miłośnika gór – Montelukast
 - znawcy szampana – Domperidon
 - syndyka-cukrzyka – glikwidon
- **znajdź ukryte imiona:**
 - olanzapina
 - gabapentyna
 - winkrystyna
 - adalimumab
 - Lindan
 - Majamil
- **można też urządzić konkurs na nazwę leku, rozgrywany w kilku kategoriach:**
 - najseksowniejsza nazwa – suksametonium
 - rym roku – insulina glargina
- **a oto dwa leki, które ex aequo zajęły I miejsce w konkursie „Stwórz nazwę, składającą się z jak największej ilości chaotycznie poukładanych liter, która nie będzie się z niczym kojarzyć”:**
 - abciaksimab
 - eptyfibatyd
- **natomiast w konkursie na ulubioną nazwę leku od lat niezwykczony jest:**
 - pindolol

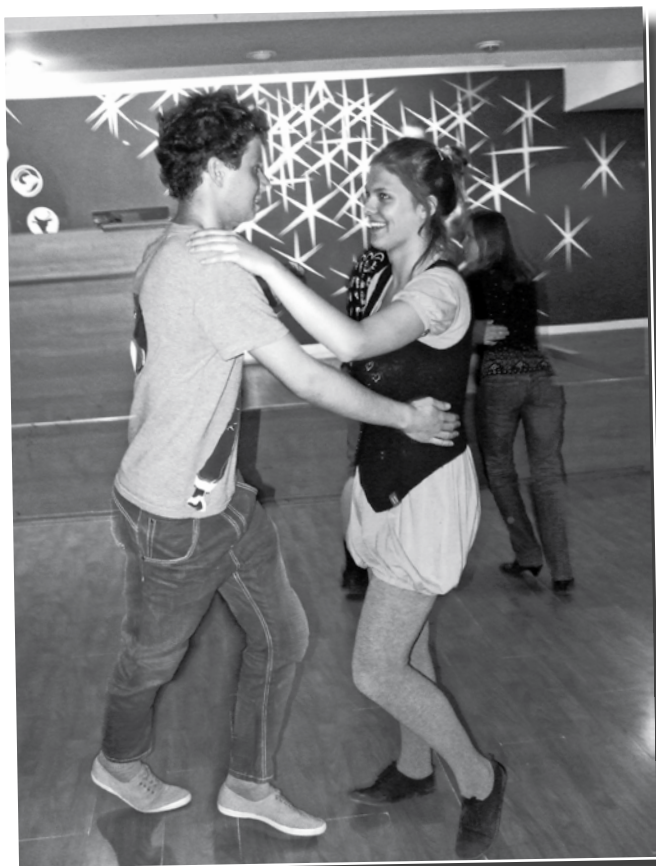
Mam nadzieję, że te przykłady pomogą Wam kreatywnie podejść do pisania recept. A jeśli coś nie wyjdzie – zawsze można mruknąć pod nosem: **choleretica** lub **L-D*PA...**

dc

Medykalia 2009

W dniach 6–7. i 9. maja Uniwersytet Medyczny w Białymstoku obchodził swoje święto. Wszystko zaczęło się we środę o godzinie 14. Euro Bungee, Bungee Run, elektryczny byk i gladiatorzy to jedynie nieliczne z atrakcji, które czekały na nas w ramach „Pikniku Medyka”. Była muzyka i kiełbaska, no i niestety główny czynnik odstraszący – deszcz. Na szczęście byli i tacy, którzy potrafili wzbijać się w górę nawet mimo nieciekawej pogody. W związku z zaistniałą sytuacją diametralnie zmienił się „rozkład jazdy”. Zespół Fair Play Kwadrat, co prawda zatańczył jednak odwołanych zostało kilka innych atrakcji m.in.: pokaz sztuk walki Krav Mag, pokaz gry w golfa oraz „fireshow”. Niezawodna okazała się zabawa z zespołem Exell Band w Herkulesach, była też Abba oraz nieśmiertelna „Jesteś szalona...”. Ludzie bawili się wymślenie do przysłówio-





się pokaz salsy wraz z możliwością nauki tegoż niesamowitego tańca, warsztaty fotograficzne i kończąca Medykalia dyskoteka w klubie „Co Nie Co”.

Artykuł chciałbym zwieńczyć kilkoma dygresjami odnośnie tegorocznych Medykali. Mianowicie, nasz gorący zapal ostudził deszcz, ale też i absencja studentów naszej uczelni – mimo udzielonych dni rektorskich. Dochodziły do nas słuchy, że część miała zajęcia, część wyjechała... Cóż myślę, że od tego jesteśmy my – organizacje studenckie – samorząd studencki, „SCR Radiosupel”, „Co Nie Co”, „SAFF”, „KDL”, „Młoda Farmacja” i inne, żeby do nas pisać, informować nas w taki, czy inny sposób. Wówczas będziemy mogli zareagować na problemy, które ewentualnie uniemożliwiają uczestnictwo w „Medykaliach”. Wszelkie propozycje i pomysły też są mile widziane, gdyż nie

wego białego rana. W międzyczasie rozegrano turniej w piłkarzyki, który na początku obfitował w „mokre” emocje, a potem przeniósł się do Domu Studenta nr 1. Na zwycięzców i najbardziej rozbrykaną brać studencką czekały liczne nagrody. Drugi dzień, to święto sportu oraz pokaz filmów „Motyl i Skafer” i „Tajne przez poufne” zorganizowany w klubie „Co Nie Co”. Uwieńczeniem dnia były dodatkowo koncerty w Herkulesach. All My Heroes i Lock Head z Nasielska oraz Lemon Grass z Ciechanowa wraz z Kliniką z Białegostoku rozruszali... niestety nieliczną widownię... Ci, których nie było niech żałują, gdyż taka okazja zapewne się nie powtórzy. Zespoły zagrały od punka kalifornijskiego, reagge po trochę ostrzejsze klimaty. 9. maja, po jednodniowym odpoczynku, odbył



tylko nauką człowiek żyje. Dlatego też, jeśli wychodząc z naszych akademików tuż pod nosem mamy kilka możliwości miłego spędzenia wolnego czasu, czemu z nich nie skorzystać?

Konrad Wilczyński

Zarząd Samorządu Studentów UMwB samorząd.umwb.edu.pl





Medykalia na parkiecie

Tegoroczne Medykalia nie rozpieściły nas pogodą – było deszczowo, mokro, ale wbrew pozorom nie było ponuro. Widocznie to taki fenomen tej imprezy, że mimo tak fatalnych warunków atmosferycznych organizatorzy zadbali o właściwe „ogrzewanie” atmosfery, jaka towarzyszyła nam przez tych kilka dni. Można się było o tym przekonać m.in. w czasie warsztatów Salsy i Latino solo (także Latino duo) prowadzonych przez instruktorów ze Studia Tańca Feniks z Białegostoku. Odbyły się one w klubie Co Nie Co w sobotę 9 maja 2009.

Zacznijmy od początku – „salsa” z hiszpańskiego oznacza sos, smak o ostrej, aromatycznej nucie. Latino solo, bądź duo (w zależności czy tańczymy sami, czy w parze), to taniec nad wyraz spontaniczny. Zarówno w jednym i drugim gatunku nie brakuje płynnych i energicznych ruchów, które dla osób lubiących taniec są doskonałym źródłem relaksu ciała i ducha. Nigdy nie byłem dobry z teorii tańca, zawsze wolałem praktykę wiec, pewnie dlatego, zwróciłem szczególną uwagę na sposób prowadzenia zajęć. Warsztaty odbywały się bardzo sprawnie, w wesołej atmosferze pod kierunkiem doświadczonych tancerzy, którzy w sposób przystępny i zrozumiały prezentowali przygotowaną choreografię. Nieraz pojawiała się potrzeba rozluźnienia napiętych mięśni ćwiczących. Nie sprawiało to jednak większego problemu gdyż wyśmienici instruktorzy poprzez różnego rodzaju żarty, często związane z ich „parkietowy-



mi przygodami”, doskonale sobie z tym radzili. Warto podkreślić, że starali się oni właściwie przekazać istotę tańca, a mianowicie to, że najważniejszym elementem jest poczucie go w sobie, wycucie swojego partnera(ki), wyrażenie swojej osobowości, a dopiero potem właściwe wykonywanie kolejnych kroków. Dzięki temu zarówno Salsa, jak i Latino ćwiczących nabrało „właściwie poruszającego się kształtu”. Wzorowo wykonywany taniec uczestników warsztatów był nagradzany darmowymi

biletami wstępu na wieczorną dyskotekę, również odbywającą się w ramach Medykaliów. Dodatkowy walor wizualny, jak i znakomite tło stanowiły malowidła na ścianach klubu, które z dynamicznie poruszającymi się ludźmi tworzyły bardzo zgrany duet.

Korzyścią wyniesioną z kursu jest oczywiście nowa umiejętność – podstawy Salsy i Latino. Myślę jednak, że ważna jest też świadomość, iż na parkiecie został spalony zbędny tłuszcz, źródło nagromadzonych „zapasów”, które wykorzystano do produkcji energii dla przyjemności, jaką jest taniec.

Uwiecznianiem tych wydarzeń zajęli się koledzy i koleżanki z SAFFu. Krążyłem razem z nimi prześlizgując się między parami „wywijającymi” w rytm muzyki, która wywoływała u mnie letnie, przyjemne skojarzenie z wakacjami... o tak! Mimo, że byłem tam jako fotograf muszę przyznać, że nogi same rwały się do tańca. Informacje o dostępności zdjęć można uzyskać na stronie SAFFu – www.saffbialystok.pl.

Marcin Czaban

Fotografie i tekst – I rok, Wydział Lekarski

Spadam!...

Z pewnością wielu z Was zna przejmujący utwór Comy, zatytułowany „Spadam”. A chyba każdy choć raz zastanawiał się, jak to jest zostawić za sobą cały świat i swobodnie lecieć w dół. Jeśli ktoś chciałby (w bezpieczny i powtarzalny sposób!) tego spróbować, powinien... skoczyć ze spadochronem.

*„Spadam
Jakby nie było
Całego świata”*

Skoki spadochronowe bez wątpienia należą do sportów, które zapewniają dużą dawkę adrenaliny. Spośród wszystkich innych wyróżniają się tym, że w założeniu są bardzo proste: jesteś tylko ty, powietrze... i zbliżająca się ziemia. Fani oraz fanatycy tej rozrywki potrafią wyczyniać cuda w przestworzach i, można śmiało rzec, w niebie czują się jak w Niebie. Powietrzne ewolucje to jednak tylko dodatek do dania głównego, jakim jest poczucie absolutnej wolności podczas swobodnego spadku. A tego można spróbować, nawet nie przechodząc kursu spadochronowego. Jak? Skacząc w tandemie.

Skok w tandemie to skok z instruktorem-pilotem, który – niczym Anioł Stróż – czuwa nad twoim bezpieczeństwem. Oznacza to, że właściwie każdy, bez specjalnego przygotowania, może tego spróbować. Nie ma ograniczeń wiekowych ani praktycznie żadnych innych; wystarczy ogólny dobry stan zdrowia i sprawności fizycznej. Niewiele wymagań, za to ogromna satysfakcja – nic, tylko skakać!

Doskonałą okazją ku temu był Pierwszy Podlaski Festiwal Spadochronowy Casa Boogie 2009, który odbył się na białostockich Krywlanach w dniach 17–28.06. Specjalnie na to wydarzenie przyleciał do Polski rozchwytywany samolot CASA 212–100, ten sam, który „grał” w jednej z odsłon przygód Jamesa Bonda („Świat to za mało”). Jest to maszyna, która w ciągu niecałych 15 minut dostarcza 20 osób na wysokość 4000 m. A po osiągnięciu tego pułapu...

*„Spadam
Cały w spadaniu
Cały ze światła”*

Swobodny lot w dół to ogromna prędkość (ok 200 km/h), pęd powietrza na twarzy, jego gwizd w uszach. Jest to też ogromne podniecenie i niesamowita, niewytłumaczalna radość. A w tym wszystkim... lekkie zdziwienie, że to w ogóle możliwe. Spadając, przeżywasz „reset”. Chciałoby się powiedzieć (nomen omen, *górnołotnie*) – katharsis, ale

tu nie ma czasu na proces „oczyszczania”; pęd powietrza w okamgnieniu porywa nadbagaż myśli i uczuć. Pozostaje małe ziarenko ciebie, wyekspediowane gdzieś jeszcze wyżej, może na ostatnią chmurę. Bo ciebie nie ma; nic nie ważysz, więc nic nie znacysz. Jak jest? Błękitnie...

*„Spadam
Jaka zabawa
Jaki tu spokój
Równowaga”*

Takie bycie-niebycie trwa ok 60 sekund. Potem, na wysokości 1500 m, otwiera się główny spadochron i przez kilka minut dostojnie opadasz, delektując się widokami. I nagle żywioł powietrza łagodnieje, zwraca tożsamość i bezpiecznie eskortuje ku ziemi. Co ciekawe, im bliżej jej powierzchni, tym bardziej chce się lądować, a przede wszystkim – bardzo chce się mieć dla kogo lądować. Świadomość, że ktoś na dole czeka, naprawdę cieszy. Podobnie jak dotyk trawy pod stopami. Czujesz się jak po bitwie – zwycięskiej!

Nagrodą za podjęcie decyzji o skoku jest radość, oszołomienie, satysfakcja. A także certyfikat i film z tobą w roli głównej – dla postronnych *komedia romantyczna*, coś o niebieskich ptakach i bujaniu w obłokach...

Tuż po skoku adrenalina sprawia, że bardziej czujesz i działasz odruchowo, niż myślisz. Tymczasem instruktor szybko i sprawnie pakuje spadochron. W oczach ma iskry, bo już za moment nowy skok – jest komplet pasażerów na kolejny odlot. Innymi słowy – *pełen odlot...*

Skoczkowie to maniacy, ale w tym szaleństwie jest metoda. Ja też już to wiem – pomiędzy „*spadam*” a „*upadam*” jest wielka różnica.

dc



Festiwal zorganizowała ekipa „Spadochrony na Podlasiu” pod wodzą Cezarego Subiety. Jest to grupa, która organizuje rozmaite imprezy ze spadochronami w tle, m.in skoki tandemowe, kursy oraz turystykę spadochronową. Można też zarezerwować skok dla kogoś. Nie masz pomysłu na prezent dla cioci na imieniny? Zamów skok!:)

Więcej informacji znajdziecie na stronie www.spadochrony.podlasie.pl.

Źródło: www.spadochrony.podlasie.pl, fot. A. Manowski